

WOLNE POLSKIE SŁOWO

tylko zapisy.
ta B. otwarto
kartka
księ-

jątkiem niewielu,
fortuny. Są między
Pamiętamy wszę
księgarskich.
ektem.

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolacza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych, na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

Anonsy dla szukających i dają-
cych pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy sto-
sownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji na imię Wydawcy A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

Pamiętajmy o Skarbie Narodowym !

O Skarbie Narodowym

W sprawie Skarbu Narodowego raz jeszcze — i nie ostatni — zabieramy głos, — a zabieramy głos dla tego, że sprawę tę uważamy za bardzo ważną. Nie odzywaliśmy się o niej dosyć długo, nawet zamierzaliśmy milczeć dłużej jeszcze dla tej racji, że z jednej strony niesprzyjające idei Skarbu pisma krajowe zaniechały przeciwko tej instytucji wycieczek, — z drugiej, zajęły się nią gorliwie pisma polskie, wychodzące w St. Zjedn. Ameryki Półn. : jedne ideę podniosły i doniosłość jej uznały, drugie przeciwko niej wystąpiły. Pierwszym przoduje *Zgoda*, organ Związku Narod. polskiego, wychodząca w Chicago ; wtorują jej buffalockie *Reforma* i *Echo*, jakoteż inne dzienniki, biorące do serca i na rozum styczność, jaka zachodzi pomiędzy sprawami emigracyjną a krajową, ojczystą, tą sprawą, której obrona wszędzie i zawsze stanowi dla nas w kraju i na wychodźstwie obowiązek święty. W nieprzychylnym Skarbowi obozie rej wiodą pisma klerykalne. Fakt to znamienny — zastanowić się nad nim warto, zastanowić się tak z punktu ogólnego, jak z punktu zarzutów szczegółowych, mających na celu dyskredytowanie idei do instytucji skarbowej przywiązanej.

Zapatrując się na nieprzychylność organów klerykalnych Skarbowi Narodowemu z punktu ogólnego, nie można nie dostrzedz jednej rzeczy, wprawiającej w zadziwienie, mianowicie : wywoływania antagonizmu pomiędzy kościołem a ojczyzną. W gruncie rzeczy antagonizm nie istnieje pomiędzy dwoma temi danemi. Kościół — kościół katolicki zwłaszcza — o ile jest chrześcijańskim, o ile idzie w ślady Chrystusa, którego «królestwo nie jest z tego świata» a

który dla «tego świata» przepisał miłowanie bliźniego, stawać nie może w opozycji przeciwko ojczyźnie, tej rozszerzonej rodzinie, którą samże kościół uznaje za podstawę ustroju społecznego. We względzie tym zadanie jego jest nawskróś i czysto moralne, polegające przedewszystkiem i wyłącznie na szczepieniu i szerzeniu miłości bliźniego, bez wykreślenia Samarytan z bliźnich grona. Tem się zadanie jego ziemskie ogranicza ; tem się określa jego duszpasterstwo, pojęte wedle zasad nauki Chrystusowej. Możnaż z tego rozumieć, że przeto kościołem a ojczyzną wykresnąć? Trzeba przeto wykresywać go umyślnie chyba, sztucznie, mając na widoku nie to królestwo, które jest Chrystusowem, lecz inne, nie niebieskie, ale ziemskie, to właśnie, które stanowi dziedzinę ojczyzny. Takiem tylko niechrześcijańskim postawieniem kwestji antagonizmu się tłumaczy — i wyraża się zacieraniem ojczyzny przez kościół, powiadaniem jej : «Tyleś warta, o ile mnie ciałem i duszą służysz, o ile mi na ofiarę niesiesz wszystko, co tobie służyć może.» Tak — to rozumiemy. Wobec takiego postawienia kwestji, rzeczą jest naturalną, że Skarb Narodowy kościołowi zawadza, odwracając od niego te datki, które by się obrócić dały na kielichy, na ornaty, na zaopatrywanie piwnic proboszczom, na utrzymywanie siostrzenic i na tym podobne kościelne potrzeby. To — to rozumiemy.

Rozumiemy też zarzuty szczegółowe, jakie z za oceanu, ze sfer klerykalnych, do wiadomości naszej doszły.

Zarzut jeden tyczy się kwestji poważnej : ubezpieczenia funduszu.

«Wasze dolary, zmienione w Europie na franki, utoną w kieszeniach członków zarządu Skarbu narodowego w Rapperswylu» — odezwał się jeden z dzienników polsko-amerykańskich, przemawiając do wychodźców polskich.

Skład zarządu (Komisji Nadz.) obecny chyba możliwości czegoś podobnego nie dopuszcza ; a skład ten poręcza za przy-

szłość, od niego bowiem zależy dobór osobistości, mających zastąpić członków obecnych w razie śmierci, lub dymisji. Ostatniemi czasy do dymisji podał się dr. August Sokołowski, członek Rady państwa we Wiedniu, człowiek ze strony rozumu, charakteru i prawości znany Polsce całej ; na miejsce jego wszedł ob. Erazm Jerzmanowski, który, jak wychodźtwa całemu w Ameryce wiadomo, ani by sam wziął, ani by żadnemu z kolegów w Komisji wzięcie nie pozwolił, czy to jednego centima, czy też miliona z funduszu skarbowego. Tak samo wzięcie by nie pozwolił dr. Laskowski, dr. Gierszyński i pułk. Milkowski. Oprócz nich nad funduszem czuwa kontrolowana przez nich Rada muzealna, złożona z 15tu członków, kontrolujących się wzajemnie, nie licząc kontrolerów od towarzystw i grup, wlewających do Skarbu Narodowego datki, — kontrolerów, których liczba jest nieograniczona. Datkujące towarzystwa i grupy ze St. Zjednoczonych przysyłać mają prawo w mcu sierpniu każdego roku kontrolerów tylu, ilu się im podoba, celem sprawdzania stanu kasy Skarbu Narodowego. Możnaż przypuszczać, ażeby, przy takim dozorze, jaki grosz skarbowy zawieruszyć się mógł do kieszeni prywatnej? Możnaż przypuszczać, ażeby rozporządzone procenty pójść mogły na co innego, anizeli na to, na co je ustawa przeznacza? Fundusz skarbowy tak jest obstawiony kontrolą, że nadużycie onego staje się absolutnie niemożliwym ; że zaś złożonym jest w Muzeum narod. polskiem w Rapperswylu, uznanem przez rząd szwajcarski i pozostającym pod taką opieką prawną, jakiej Szwajcarja udziela własnym tego rodzaju zakładom, więc i ze strony politycznej żadne mu, najmniejsze nie zagraża niebezpieczeństwo. Datkujący przeto na Skarb Narodowy bracia nasi, na drugą półkulę przez losy zagnani, zupełnie niech będą o grosz swój ofiarny spokojni.

Zarzut, tyczący się bezpieczeństwa

4511
dokument
22/29
5/8

funduszu, uważamy za istotnie ważny i dla tego zatrzymaliśmy się nad nim przydłużej nieco, dając wyjaśnienie, przydatne tak w Ameryce, jak w Europie. Obok tego zarzutu, dowiadujemy się o innych, wśród których jeden w obec tego pierwszego, pod względem ważności, postawionym być winien na drugim miejscu. Odnosi się on do mianowania przez Komisję Nadzorczą w Stanach Zjednoczonych podkomisarzy, którzy, zdaniem niektórych, powinni być przez dającą towarzystwa i grupy wybierani na miejscu. Oni by powinni być wybierani w takim razie, gdyby im Komisja Nadz. władzę jaką nadawała. Podkomisarze owi są nie czem innem, jeno delegatami, których funkcje polegają na: 1) agitowaniu na rzecz Skarbu; 2) objaśnianiu nieświadomych; 3) skierowaniu funduszu do depozytu centralnego i 4) ułatwianiu przesyłek. Tego rodzaju delegacji, których wyznaczenie jest niezaprzeczalnym każdej instytucji prawem, nie naruszają w niczem żadnego z praw, przynależnych obywatelom w krajach wolnych. Do poboru datków towarzystwa i grupy mogą, a nawet powinny, wybierać ze swego łona poborców. Podkomisarze zgola im w tem nie przeszkadzają; przeciwnie — agitacyjne ich zadanie polega na pobudzaniu i zachęcaniu do porządkowania i regulowania poborów, celem zapewnienia im ciągłości. Na zarzut ten *Reforma* buffalaska trafna dała odpowiedź — dowód, że wychodzące polscy w Ameryce nie wszyscy znaczenia Skarbu Narodowego nie rozumieją: podkomisarze delegowani są na to szczególnie, ażeby wszyscy zrozumieli.

Mamyż podnosić inne zarzuty, takie np., jak ten, że Skarb Narodowy nie przyszedł z pomocą w walce wyborczej, jaka się w St. Zjedn. toczyła pomiędzy republikanami a demokratami, albo, jak ten, że się w Rapperswyłu jakieś nieformalne odbyło nabożeństwo? Skarb Narodowy i Muzeum Rapperswylskie w żadnej ani z walkami wyborczymi, ani z nabożeństwami nie pozostaje styczności. Zadanie Muzeum polega na gromadzeniu i porządkowaniu pamiątek i dokumentów, wykazujących cywilizacyjną Polski przydatność; zadaniem Skarbu Narodowego jest gromadzenie zasobów pieniężnych na czynną i skuteczną sprawę polskiej, w trudnym się obecnie znajdującą polozeniu, obronę. Obrona ta kościołowi ani trochę nie zawadza i zawadzać nie może — owszem, pomaga, obejmuje bowiem domaganie się swobody religijnej, ścieśnianej w zaborze pruskim, pętanej w moskiewskim. Szkodzenie temu co pomaga nie jest że szkodzeniem samemu sobie? Kościół przeto, w dobrze rozumianym interesie własnym, powinien Skarb Narod. popierać: nie czyniąc tego, smutne daje świadectwo o stanie umysłowym kapłanów, przystawionych do duszpasterzowania wychodźtwa polskiemu w St. Zjednocz. Ameryki Półn. Ojczyzna ziemską Pola-

ków zasługuje — w całym kraju niesłuchanie chociażby jej trumny z papieżu, gdy go uczymy pokłonem: Polski proszono, powadźmy tronem, relikwią jest każda garść — za dumny! nienie relikwii tych od zraty jest właśnie Skarbu narodowego celem i zadaniem.

KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Lwów, 7 maja 1895.

I znów całym szeregiem wspaniałych manifestacji przypomnieliśmy światu żywotność narodu polskiego. Na obu półkulach ładu stałego święciliśmy uroczyste rocznice wiekopomnej konstytucji trzciemajowej. My tu pod zaborem austriackim obchodziliśmy nadto rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza; Kraków zaś urządził nabożeństwo błagalne celem uproszenia u Boga w pamiętnym roku żałoby narodowej lepszej doli dla Polski. Dziarscy Sokoli lwowscy uczcili 28go kwietnia uroczystym obchodem pamięć bohatera z pod Raclawie. W dniu 3 maja prawie wszystkie dzienniki poświęciły rocznicy narodowej wstępne artykuły; nawet *Czas* krakowski nie pozostał w tyle. O świcie tegoż dnia wyrzwały młodzieńcze zwiastowały miastu święto narodowe; młodzież zebrała się na kopcu Unji lubelskiej, na którego szczycie zatknięto biało-czerwony proporzec. Nastąpiły gorące przemowy i śpiewy polskie. W katedrze i u księży Dominikanów odprawiono uroczyste nabożeństwa, podczas których zbierano składki na cele narodowe. 30 maja ogłoszono tego roku *dnem ofiary* narodowej. Myślą przewodnią Konstytucji trzciemajowej jest: zrównanie praw i obowiązków społecznych, uświadomienie i uobywatelenie ludu; dzisiejsze pokolenie ujęło tę myśl w hasło «Przez uświadomiony lud do wolności narodu!» W imię tego hasła Towarzystwo Szkoły ludowej wezwało społeczeństwo, by w dniu 3go maja «składało datki na budowę szkół polskich na kresach». Na kopcu Unji spalono wieczorem luzywa smolne, śpiewano pieśni narodowe, a muzyka miejska podobnie jak z rana po ulicach miasta, odegrała na kopcu wieniec pieśni polskich, zakończony mazurkiem Dąbrowskiego. Uroczysty obchód w sali «Sokoła», przepełnionej publicznością zakończył tę piękną uroczystość. W wileń obchodzie teatr hr. Skarbka uczcił rocznicę odpowiednim, patriotycznym przedstawieniem, które wystawiono po cenach znizowanych. Gród podwawelski i prawie wszystkie miasta i miasteczka urządziły 3go maja piękne narodowe obchody ku niemałemu zakłopotaniu władz cesarskich.

Więcej niż święto trzciemajowe napsuła krwi sferom austriackim wspaniała owacja, jakiej się doczekał czcigodny prezes Wystawy Kościuszkowskiej, książę Adam Sapieha, ze strony miast galicyjskich. Delegaci 30tu większych miast Galicji przybyli w pamiętnym dniu 28 kwietnia b. r., przywdziani w uroczyste stroje narodowe — do pałacu sapieżyńskiego celem wręczenia ks. Sapieże 30 dyplomów honorowego obywatelstwa. Dyplomy ujęte w skórę i aksamit, ozdobione godłami ziem i miast polskich znajdowały się we wspaniałej kasecie. Imieniem zebranych przemówił p. Wojciech Biechoński; odpowiedział mu zaś ks. Sapieha. Ponieważ

w całym kraju niesłuchanie i stanowią ważne historyczne, uznajemy za konieczne umieścić w *W. P. Słowie* ustępy charakterystyczniejsze.

ZWIĄZEK

P. Biechoński przemówił w ten sposób: «Mości książę! Niezwykle spełniamy dziś w naszym prozaicznym życiu obowiązki i niepowседневnej on natury. Pobudką jego rzeczywista zasługa, a my którym przypadł zaszczyt spełnienia go, skromni pracownicy, nie zapożyczyliśmy od nikogo słów i myśli, by uczyć męża, który życiem całym umiał sobie zjednać serca współrodaków.

«Gdyby wolno było stanąć dziś przed tobą, mości książę, tym wszystkim, którzy cię rozumieli, słuchając w jednej z najszczytniejszych i najżywoźniejszych chwil, jaką była wystawa, — gdyby mogli przemówić ci wszyscy, którzy pod groźbą utraty życia i mienia, kamieniem niewoli przygniecione mają myśli i uczucia — znalazłbyś przed sobą całe zastępy wymownych i zażawionych i usłyszał od nich z serca płynące wyrazy wdzięczności za tyle myśli, pełnych miłości i wiary w naszą przyszłość — myśli, które z ust twoich, mości książę, słyszeli, a które orzeźwiająco spłynęły na ich spragnione i stęsknione, zbolale dusze.

«Nie omyłem się i nie przeceniłem tego faktu, gdy powiem, że w tej chwili spełniamy obowiązek za innych wielu — wielu, którzyby chcieli, ale nie mogą mówić. Nie omyłem się, jeżeli powiem, że ta garstka ludzi dobrej woli, którzy stoja dziś przed tobą, mości książę, jakkolwiek jest wyrazem pewnej tylko części mieszkańców tej prowincji — wynurza ci wdzięczność, odczuwaną przez całe szerokie warstwy naszego polskiego społeczeństwa i nagradza — czem chęta bogata — nagradza to, co w tobie odczuwa i co najwyżej ceną a czego ty jesteś żywym uosobieniem, to jest gorące pragnienie i nieustraszoną czynność w dążeniu do polepszenia doli naszej biednej ojczyzny.

«Wiemy dobrze, ile się natargał duch twój, mości książę, w wiekach przeszło 60-letniego, a w ciężkich warunkach biegnącego żywota. Współcześnie szliśmy za tobą i czuli, gdzie okieja dostrzedz było nie można, ile twe serce za innych cierpiało, za wszystkich pragnęło, za wielu działać chciało.

«Wierzmy też mocno, że gdyby nie twarde ściany, wśród których los zamknął nasze narodowe życie, a których żadne dotychczasowe usiłowania przebić nie mogły, gdyby nie bolesne rozbitcie, mielibyśmy do zapisania i większe czyny, niż ten ostatni, z którego okazji dziś ten dank składamy, a któreby osrebrzoną skroń twoją, mości książę, jeszcze hojniej zdobyły. Ale co było do spełnienia, wszystko spełniłeś, a nad tem wszystkim, coś zdziałał, jaśnieje najwyżej i najwspanialej, to stróżowanie przez całe życie godności narodowej w tem głębokim przeświadczeniu, że ona była i jest tym największym skarbem, który z pogromu naszego ocalić było i będzie najświętszym naszym obowiązkiem.»

Książę Sapieha, widocznie wzruszony, podziękował serdecznie za ten niezwykle wyraz uznania.

Z przemówienia jego przytaczamy następujące ustępy:

«Widziałem w życiu mojem i nagrody i uznania i dary, ale gdyby mi kto powiedział, «pokaż taki, jaki ciebie spotkał», nie potrafiłbym, gdyż nie znam go. Bóg wam zapłać! Nie dawno spotkał mnie wielki zaszczyt, wręczono mi adres, zaopatrzony ty-

wał tylko zapisy. siącami podpisów, a z konta B. otwarto mnie z waszej strony niezwykłą kartką Bóg zaudać tym, których reprezentacja księpowiedzieć im, że ja nie przyjmuję tego jak codzienny wypadek, jeno jako wielkie święto i rozrzewiony powiadam: *non sum dignus*. Wystawę zrobiliście wy i ci, co podpisali w ręce mi adres, *zrobił ją naród cały*, my wykonawcy przez naród byliśmy parci, niesieni. Naród życzył sobie wystawy, chciał pokazać, że «jesteśmy». Stał sięmy wystawą. *Naród nasz zawsze wiedział co robi* i grubo się mylą ci, którzy atakują przeszłość naszą i powiatają, iż «naród się poprawił i jał się pracy», nie patrzą oni w serce narodu. Wszystko robić należy w stosownej porze.

«Naród nasz dawniej czem innym a dziś wystawą pokazał «że jesteście» (oklaski) i mądrze naród postąpił. Pomimo najrozmaitszych przeszkód urządził naród wystawę i powiedział do innych narodów: «równi wam jesteście idea, i idea ta prowadziła nas podczas całej wystawy». I zrozumieli to wszyscy, nawet tacy, którzy bokiem na nas patrzyli. I ci nawet powiedzieli: «Polacy pokazali, że żyją — tak jak wówczas, gdy z bronią w ręku przypominali się światu».

«Dziękuję wam panowie, jako reprezentantom miast naszych, za dowód uznania. Gdyby miasta po mowały dawniej swoje posłannictwo, tak jak dziś, to kto wie, czy byśmy byli tyle klęsk przeszli. *Miasta stanąć powinny razem* i pamiętać o tem, że *element ten, które one mają dać do reprezentacji kraju, wielkie ma zadania*. Budzi się u nas życie w kraju w jednej warstwie, która do niedawna drzemała... spała. I dziwne! Są tacy, których to życie przeraża; ja się *niem eiszę* (oklaski), ruch bowiem jest dowodem życia. Inne warstwy ruchu tego ludowego ani hamować, ani łamać nie powinny, ani też stawiać mu przeszkody — powinny one także zamantestować swoją egzystencję, stanąć na równi i nie zwalczać tego ruchu, jeno tylko przekonywać się nawzajem w imię hasła: «ona nie zginęła», a dożyjemy chwili, której wszyscy wyczekujemy...»

«Popatrzmy na Poznańskie i za wzór sobie je weźmy. Starajmy się dojść do takiego uświadomienia ludu, jakie tam istnieje, a nie szermujmy pustemi frazesami: «*Wyście nie dojrzały*». Idźmy razem do wspólnego celu pod hasłem «Bóg i Ojczyzna». (Ze łzami w oczach): «Zapewniam was panowie, że aż oczu nie zamknę, uważać się zawsze będę za szczęśliwego człowieka, patrząc na ten drogocenny dar, któryście raczyli mi dziś ofiarować.»

Po tem przemówieniu, któreśmy zdołali podać tylko fragmentarycznie, a które przezywano oklaskami, dziękował książę wszystkim z osobna jeszcze raz serdecznie za tę owację.

Piękna ta a niezwykła uroczystość znalazła w całym kraju oddźwięk nader sympatyczny. Zasłużonego burmistrza Biechońskiego zaszczyliło miasto Gorlice obywatelstwem honorowem. Dwie tylko fałszywe nuty ozwały się w tym pięknym koncercie. Wydawany zamoskiewskie ruble *Haliczanin* i półurzędowy austriacki *Przegląd* (organ Badeniego) zaskwirczały zgrzytem rażącym i, rzucivszy się na gorętsze słowa mówców, napisały artykuły denuncjatorskie, w których nieczemne szyderstwo szło w zawody z politycznym rabagasowskim cynizmem. Prasa polska w dosadnych słowach potępiła to ujadanie puszczyków; nawet pisma stańczykowskie nie stanęły w ich obronie.

(Dok. nast.)

jątkiem niewielu, fortuny. Są między. Pamiętajmy wsz

WYGLĄD POLITYCZNY

W pierwszej połowie miliego poetom i słowikom miesiącu w r. b., rządy poetyzującego cesarza niemieckiego ciężkiej doznały w parlamencie porażki. Propinowane przez nie prawo, mające na celu ochęznanie nie tylko homeopatycznie udzielonych narodowi swobód obywatelskich, ale myśli i sumienia, zostały w izbie odrzucone i wysmiane. Nastąpiło to w miesiąc z czemes po odmówieniu przez też izbę holdu Bismarkowi. Nie trzeba chyba lepszego świadectwa na wykazanie istnienia niezgodności w widokach i aspiracjach pomiędzy narodem a jego panem i władcą. Cesarz widocznie czyni zabiegi, mające na celu wywołanie rewolucji. Pomagają mu w tem przygodnie klerykali, ile razy ukaże się im w perspektywie mętna woda, nadająca się do rybołówstwa na rachunek kościelny. Z klerykałami za jedno idą spółziomkowie nasi w Kole polskiem. Czyżby i oni na rewolucję liczyć mieli i w szykowaniu jej udział brali? Zachodzi atoli pytanie: na czyją korzyść? Jedno z pism wielkopolskich posadza Koło polskie w Berlinie o «zaprzeczanie się ciałem i duszą stronnictwu Niemców katolickich», których «cała działalność mówi niedwuznacznie, że Polacy jako naród nie istnieją dla nich, — istnieją tylko jako wyznawcy wspólnej religii, a chociaż — pisze dalej toż pismo — nikt nie zaprzeczy, że katolicyzm w naszych warunkach oddać może społeczeństwu pewne usługi, to przecież po za kościołem jest szeroka dziedzina interesów narodowych i cywilizacyjnych, dla których centrum nie jest sojusznikiem, lecz zaciętym wrogiem. Tych interesów zaprzeczając nam nie wolno, a ślepa adoracja epigonów Windthorsta wiedzie na mury Watykanu, lecz strąca z murów ojezyny.» — O słowach tych powiedzielibyśmy: rozumne, złote! — gdyby nie były one nasze własne, nie tak pięknie wyrzeczone, lecz wypowiedziane przed laty i wypowiedane następnie przy każdej okazji, ile razy potracaliśmy o politykę przez Wielkopolanów uprawianą. *Przegląd poznański* nie czytywał snadź i nieczytuje *Wolnego Polskiego Słowa*, inaczej bowiem wyznał by chyba, że szkodliwość wysługiwanie się Polaków katolickiemu niemieckiemu centrum przedewszystkiem dostrzeżoną i zaznaczoną była z czuwającej na zachodzie emigracyjnej politycznej placówki. Na dowód-że to, że emigracja patrzeć umie? Z patrzenia jej wysnuć by się dał może pożytek jaki, gdyby wielkopolska mądrość stanu nie była się tak dalece w lojalizmie zaciętrzewiła, że po skazówce i rady szła aż do tej części emigracji polskiej w Petersburgu, co się telimnizmem zaraziła. W tej wedle chodu raczego regulowanej wędrówce, Koło polskie zaszczyliło sobie trutkę: stronnictwo dworskie, które, jeżeli oddało jakie marynarce pruskiej usługi, za to

niwę polskiej polityki blekotem zasiało. Od roku mniej więcej 1871 dyplomacja wielkopolska niczego nie zaniechała, co do kompromitowania sprawy polskiej w oczach świata postużyć mogło; «nowy kurs» starania jej uwięczył i teraz — może *Przegl. pozn.* z bagna ją wyciągnie. Szczerze mu tego życzymy, najmniejszej do niego nie roszcząc pretensji za odkrycie Ameryki przez nas odkrytej.

W szranki mężów stanu dużego kalibru wkroczył jeden więcej «Polak z pochodzenia». Zdarzyło się to w Austrii odnośnie do osoby hr. Agenora Gołuchowskiego, syna s. p. Gołuchowskiego, również imie Agenora noszącego, a pamiętnego tem, że w pierwszej karjery swojej połowie do polskości się nie przyznawał, w drugiej przyznawał i był takim dzielnym, jak hr. Badeni, austriackim urzędnikiem. Świadczy to, że społeczeństwo polskie jest gruntem, nie tylko dla siebie wydającym uczonych, literatów, poetów, artystów i męczenników, oficjalnie, zbrodniarzy stanu, lecz i mężów stanu dla zaborców: dla Moskali Paszkiewiczów, Hurków, dla Prusaków Posadowskich, Radolińskich, dla Austriaków Badenich, Gołuchowskich. Czy ów Agenor, którego na stanowisko ministra cesarskiego dworu i spraw zagranicznych wyszturchnęło zajście pomiędzy gabinetem węgierskim a hr. Kalnokim, spowodowane przez zbyt gorliwie wtrącającego się do wewnętrznych spraw węgierskich nuncjusza papieżkiego, będzie dobrym dyplomatycznej austriackiej orkiestry dyrektorem, o tem babka na dwoje wróżyła. Dobór kierowników polityki zagranicznej nie koniecznie się dotychczas uławał Franciszkowi Józefowi. Jeden Andrassy zaznaczył się cokolwiek dodatnio, najprzód jako poplecznik i kontynuator Deaka, następnie jako negocjator na kongresie berlińskim (r. 1878). Można więc przypuszczać, że się tym razem cesarzowi powiodło na drugiego w osobie hr. Agenora natrafic Andrassego. Nominację jego wszystkie pruskie i moskiewskie półoficjalne i oficjalne opinii publicznej organy przyjęły przychylnie, zapewniając jednogłośnie, że jest on Polakiem tylko z pochodzenia i że będzie nie drugim Andrassym, ale drugim Kalnokym. Jeżeli się organy owe nie mylą, to nie wielka ztąd dla Austrii wyniknie pociecha. — W parlamencie (*Reichsrath*) rozpręga się koalicja polsko-niemiecka i ukazuje się na horyzoncie nowa, złożona z Polaków, Czechów i Słowian południowych; krąży zaś pogłoski, że ministerstwo ks. Windischgrätza ustąpi ministerstwu, na czele którego stanąć ma dzisiejszy namiestnik Galicji.

W zaborze rosyjskim rzeczy zwykłym idą trybem. Hr. Szuwałów jeździł do Petersburga, wrócił i obecnie objężdza punkty strategiczne w Królestwie.

We Włoszech odnowienie izby prawodawczej ma na celu poprawienie opta-

kanego finansowego stanu państwa. Nie-daleka przyszłość okaże, czy cel ten osiągnięty zostanie.

Smutny stan finansowy dociska Serbję, zniewoloną zadłużać się na rodziców królewskich, zwłaszcza zaś na dostojnego ojca, którego wierny towarzysz, znany nam z *Figarów* paryżskich hr. Mikołaj Potocki, przez młodego króla udekorowany został. Czy to dla nas nie zaszczyt? Nie pytajmy jeno, co p. M. P. dla Serbji zrobił. Może ja ów smutnej pamięci Szczyńskiego wnuk uratuje od zagrażającego jej bankructwa. Niechby się przydał bodaj na to.

ROZMAITOŚCI

== *Odnaczenie Rodaków.* — Francuzkie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi (*Société Protectrice de l'Enfance reconnue d'utilité publique 1869*), przyznało w tym roku złoty medal Drowi H. Gierszyńskiemu z Querville za pracę jego i obserwacje w zakresie higieny dzieci. Nagroda ta wręczoną mu została na walnym rocznym zebraniu Towarzystwa w dniu 12 maja, rue d'Athènes, 8. Taką samą nagrodę, medal złoty, otrzymał w roku zeszłym sędziwy weteran z 1831 r. Dr. Czajewski Cyprjan z Orleanu.

== *Towarzystwo szkoły ludowej.* — Młoda ta instytucja, dzięki praktycznej organizacji rozszerzyła się już na cały kraj. W każdym mieście większem i we wszystkich mniejszych miasteczkach z małymi wyjątkami

ma filje, które skutecznie ręką i nogą popierają. Jednym z nich jest «Kolo męzkie», które, jak wykazuje świeżo wydane sprawozdanie za rok ubiegły, tak pod względem wysokości zebranych funduszy, jak i co do usiłowań w innych kierunkach statutu wskazanego, pracy świetnie poczyniło postępy. Koło to przy sposobności wystawy staro się działwie szkolnej ułatwić zwiedzanie i zaopiekowało się 46-ciu wycieczkami tejże dziatwy, jakie przez cały czas trwania wystawy przybyły. Koszta ztąd wynkle pokryło «Kolo» osobno zebranymi datkami. Ze spraw ważniejszych przez «Kolo» podjętych wypada wspomnieć o przedsiębiorstwie zapalek przez automaty. Koło pań w roku 1891, z powodu, że automaty były liche, ciągle się psuły, oddało zarządu Koła pań przedsiębiorstwo zarządowi Koła męzkiego. Obecnie sprawa ta została w zupełności uregulowaną. Zakupiono nowe automaty w liczbie 6 sztuk za cenę 900 złr., praktyczne i ozdobne o trzech gatunkach zapalek. Od września 1894 interes ten został wprowadzony w życie i przynosi tow. miesięcznie 50 złr. czystego dochodu. Kwotę tę obraca zarząd na spłatę pożyczki w kwocie 900 złr., zaciągniętej w kasie zarządu głównego towarzystwa na zakupno automatów. Z polecenia Zarządu głównego zajęło się Koło rozesłaniem polskich książek szkolnych dla szkół wiejskich, jako daru Towarzystwa dla ubogiej dziatwy szkolnej polskiej narodowości. Ogółem wysłano książek za 400 złr. C. k. zarząd wydawnictwa książek szkolnych udzielił Towarzystwu przy zakupnie książek rabatu 25 prot. — Dzięki silnym staraniom Zarządu liczba członków Koła wzrosła w r. 1894 do cyfry 409. Spory to już zastęp, ale nie odpowiada jeszcze temu co być powinno, i co najmniej dziesięćkrot-

Skarłw powinien. W tym kierunku już dość wpłynąć nie może. ZWIĄZKOWI powinni spełnić delegaci. Prócz tego czynił zarząd Koła starania o założenie nowych Kół; założono «Kolo» w Rawie ruskiej, a przygotowano zawieranie w Bóbrce, Jarosławiu i Rohatynie. Dochody «Koła» przyniosły w roku 1894 2.272 złr. 91 ct., z których 600 złr. odesłano zarządowi głównemu. Za tak wydatną pracę należy się uznać Drowi T. Dwernickiemu, który był duszą Koła, po ustąpieniu prezesa T. Romanowicza. Na zakończenie wypada nam zwrócić się tylko z prośbą do publiczności, aby jak najusilniej dalszy rozwój Towarzystwa i pojedynczych Kół i Kólek tegoż popierała zechciała.

== *Niezwykły figiel.* — Przed dwoma laty zmarł w Warszawie emeryt X., znany w szerszych kołach jako miły towarzysz i dowcipniś. Miał on licznych krewnych, którzy po śmierci wujaszka i stryjaszka, liczyli na grubą spadkę. X. wiedział o tem, i każdego z osobna zapewniał, że o nikim nie zapomni. Nareszcie pożądana przez krewnych śmierć nastąpiła i po załatwieniu się z pogrzebem, rozpoczęło porządkowanie papierów. W biurku znaleziono testament, który otworzony przez regenta, zawierał liczne i wysokie zapisy dla wszystkich siostrzeńców, siostrzenic i t. p. Spadkobiercy nie spodziewali się tak znacznej sukcesji, nie liczone bowiem aby «wujek» posiadał pół miliona gotówki. Wiedziano, że bogaty — «ale znowu nie tak bardzo!»... Każdy z obdarowanych otrzymał 30 lub 50 tysięcy rubli. Do testamentu dołączoną była druga koperta, którą zapisodawca polecił otworzyć za lat dwa, ona bowiem zawierać miała szereg, gdzie kapitały są ulokowane,

OBCHÓD ROCZNICY KONSTYTUCJI 3^{go} MAJA W LYONIE

Lyon, 14 maja 1895 (*).

«Idea polskości i niepodległości polskiej przez ciężkie w czasach ostatnich przechodzi próby, tak we Francji jak i w innych siedliskach emigracji naszej, powiada Komisja obchodu pamiętki Konstytucji 3go maja w Lyonie i okolicach, w liście jaki wystosowała do kolonji polskiej w tej dzielnicy zamieszkałej, zapraszając jej członków na uroczysty obchód 104ej rocznicy tego wybitnego w życiu narodowym aktu. Należy przez obchód świąt wybitnego w życiu narodowym aktu. Należy przez obchód świąt narodowych, tłumaczy Komisja, przypominać cudzoziemcom żywotność Polski, jej usiłowania do samoistnego bytu; manifestować na obcej ziemi nasze uczucia, nasze nadzieje, nasze dążności, które są zarazem nadziejami i dążnościami o niemiejskiej przemocą naszej Ojczyzny, — a dla nas emigrantów bodźcem i rękoiścią usiłowań w propagandzie sprawy polskiej na obczyźnie.»

To też dzięki usiłowaniom Komisji, a dzięki zwłaszcza zasłużonemu w pracy narodowej czcigodnemu Pułkownikowi Z. Milkowskiemu, który, pomimo nadwyręzonego niedawną chorobą zdrowia, raczył umyślnie do Lyonu przybyć aby zebraniu przewodniczyć, obchód ten przybrał w tym roku szczególniejszą powagę, bo Polacy licznie się zgromadzili a wielu z nich przybyło, z daleka nawet, z żonami i dziećmi. Można powiedzieć, że ci tylko z pomiędzy patriotów narodowych nie wzięli udziału w uroczystym obchodzie, którym stan zdrowia, lub za wielką odległość od Lyonu, ich rezydencji, stanęły na przeszkodzie.

O godzinie 5 i pół, sala, w godła narodowe przestrojona, już była zapelniona. Panie i panny w jasnych toaletach wiosennych konkurowały, — a zwycięzko, — z bukietami kwiatów lilji, róż i gwęździków, ułożonych w dwa kolory, przypominające barwy

naszej narodowej chorągwi. — O godz. 6ej, szan. Pułkownik Milkowski, przed chwilą z Genewy przybyły, wchodzi do sali, witany szczeremi słowy ob. Zamłyńskiego, i podziękowawszy serdecznie za przyjęcie, zabiera miejsce honorowe jako prezydujący obchodu uroczystości. Jednocześnie po nad medaljonem wizerunku Tadeusza Kościuszki, pokazuje się na rozwiniętej biało-amarantowej chorągwi narodowe godło nasze, Orzeł biały, typu Piastowskiego, pędzla Pani Holubowej St., witany utworem Antoniego Kątskiego «*Salut au Drapeau*», wykonanym na fortepianie przez utalentowaną Panią Zor. z St-Etienne.

Po skromnej uczcie, pierwszy toast wniósł członek Komisji organizacyjnej, Dr. St., na cześć milego i kochanego gościa, w którym życzenia zdrowych i długich lat jeszcze w pracy narodowej «jako świecznika i przewodnika, tak już posiwiłych jak i młodych generacji w nieśmiertelny Genjusz Narodu Polskiego wierzących» ogólnemi zostało przyjęte oklaskami.

Poczem Pułkownik, złożywszy życzenia i pozdrowienia Towarzystwa polskiego w Genewie, które go delegatem swoim do kolonji polskiej w Lyonie wybrało, w mowie nacechowanej wysoką myślą i najżywszym patriotyzmem, nawoływał obecnych i nieobecnych do skupienia się w braterstwie do wspólnej pracy ojczyznej. Ku temu obchodu uroczystości narodowych są nietylko śródkańmi podtrzymującymi zapal patriotyczny w jednoscikach, ale sposobnością do zamiany zdań i uwag na niwie pracy ojczyznej pomieżly zgromadzonymi, sposobnością do ugodzenia naprężonych często stosunków z nieporozumień lub z różnicy opinji, pomiędzy bracią na emigracji, wynikłych, to też, do obchodów wspólnych tak w kraju, jak na obczyźnie, wielką powinniśmy przywiązywać cenę. Solidarność członków wyznania katolickiego, a także solidarność członków ludu żydowskiego po wszystkich krajach, jest wynikiem nietylko jednej doktryny, jaką czy Kościół czy Synagoga wpaja od dziecka w serce i ducha swych wyznawców, ale także wynikiem częstego powtarzania, czy ogólnie czy familijnie, obchodów religijnych i narodowych. Należy więc i pomiędzy nami czuć się obowiązany do uczęszczania na obchody narodowe i tam wspólnie ogólną, duchem i sercem skojarzeni, na ołtarzu ołtary polskiej, przyjąć komunję. (Oklaski).

(* Zamieszczamy drugą korespondencję z Lyonu, zawierającą obszerniejsze aniżeli pierwsza sprawozdanie z zasługującego na to ze wszech miar obchodu Konstytucji 3go maja (p. R.).

gdyż testament obejmował tylko zapisy. Po upływie dwóch lat, u regenta B. otwarto kopertę, w której znajdowała się kartka z napisem: « Kapitały ulokowane... na księżycu na 1szym numerze hipoteki. Dziękuję krewnym za opiekę i fałszywość. Posiadałem 14.700 rs. majątku i temi za życia rozporządziłem. Nie gniewajcie się za mój figiel. » Można sobie wyobrazić miny sukcesorów dwa lata oczekujących na wiadomość .. gdzie są kapitały. — Historia autentyczna.

*
**

— *Liczba Kółek rolniczych* w Galicji przekroczyła już cyfrę 1000. Tysiąc pierwsze założone zostało w Miocinie, pow. Łańcut, przez ks. Ramockiego, wikarjusza z Przeworska, wspólnie z Piotrem Kluzem, nauczycielem i Andrzejem Hołubem, naczelnikiem gminy. Zarząd główny wysłał na początek założenia własnej czytelnicy 40 książeczek, 1002 Laszki murwane, pow. Staremiasto, założone przez Kazimierza Zacharskiego, miejscowego nauczyciela, oraz Leona Janusiewicza, naczelnika gminy. Liczy 24 członków. Zarząd główny wysłał 40 książeczek jako przyczynkę do założenia własnej biblioteki. 1003 Hruszów, pow. Drohobycz, założone przez Jakóba Czapowskiego i Feda Zywczyńską, gospodarzy miejscowych. Liczy 18 członków. 1004 Gorliczyzna, pow. Łańcut, założone zostało również przez ks. J. Ramockiego, wikarjusza z Przeworska. Liczy 29 członków.

*
**

— *O księgarzach* pisze Jeske-Choiński w *Gaz. Lw.*: « Mówi się zwykle, że literatura w naszym kraju nie popłaca. Przysłowiową stała się bieda literatów. Tymczasem wiadomo, że wszyscy nasi wydawcy, z wy-

jątkiem niewielu, zrobili na bibule znaczne fortuny. Są między nimi nawet milionerzy. Pamiętamy wszyscy początek mocarstw księgarskich. Ten był kupczykiem, ów subjektem, trzeci ubogim żydkiem. Żaden z nich nie wniósł do swojego fachu ani większego kapitału, ani nauki, ani zdolności niezwykłych. Majątki ich rosły w oczach, z każdym rokiem pokażniejsze. A nietylko wydawnictwo książek, lecz i czasopisma są w Warszawie bardzo dobrym interesem. Trzy czwarte tygodników warszawskich zabezpieczyły swoim wydawcom w przeciągu lat dziesięciu byt dostatni. Więc nie literatura jest winowajczynią, lecz wyzysk wydawców. Literatura oplaca się sowicie, przynosi wysoki procent, ale zabierają go pośrednicy między autorami a publicznością, jak w każdym innym fachu. Nie uwierzyłaby publiczność, gdyby się dowiedziała, jak wysoki procent ciągną wydawcy z książek i czasopism. Dzieła autorów poczytnych przynoszą czasami sto i więcej procent od włożonego kapitału, ale z tego dostaje się autorowi tak mało, iż przysłowie o biedzie literackiej nie jest przesadą. Może byłby czas, aby wydawcy pomyśleli o literaturze nie po kupiecku, dotąd bowiem uważali ją tylko za dojną krowę, którą należy wyssać do ostatniej kropli. »

*
**

— *Po obywatelsku* — P. Stanisław Ostaszewski, właściciel Klimkówki pod Romanowem, przesłał do *Przyjaciela ludu* list, z którego przytaczamy wyjątek następujący: — Będąc synem znanego miłośnika ludu (ś. p. Ostaszewskiego ze Wzdowa w pow. Brzozowskim), który już przed pół wiekiem dobrobytem włościan i ich oświatą żywo się zajmował, fundując szkoły i pisząc bajki p. t. « Moje dobre chęci », aby rozbu-

dzić poczucie narodowo-patriotyczne i ducha obywatelskiego u szerszych warstw społeczeństwa wiejskiego, już z samej tradycji i wspomnień z dzieciństwa żywo interesując się ruchem tej najpotężniejszej liczebnie i materialnie części naszego narodu, ośmielię się kilka uwag i spostrzeżeń wypowiedzieć, które wobec gwałtownie budzącej się samowiedzy mas chłopów, przez wiele wieków do biernego zachowania zmuszonych, na czasie mi się wydają. Wszystkie nasze pisma ludowe, nie wyjmując najsłabszych z socjalistycznym lub partyjnym odcieniem, mają wspólną wielce dodatnią cechę, którą się odznaczają i dla której wszystkie bardzo korzystnie oddziaływać muszą: tą jest duch patriotyzmu polskiego, który w każdym artykule przebija i gdy do niedawna, a i teraz jeszcze w wielu okolicach, chłop nazywał Polakami powstańców, sam we własnym przekonaniu cesarskim dzieckiem lub krótko chłopem austriackim się mienił, wam, kierownikom i redaktorom gazetek Polska zawdzięczać będzie miliony Polaków, nie z mowy lecz ducha. Nawoływanie wszystkich warstw do świadomego występowania i brania czynnego udziału w życiu publicznym i politycznym jest nietylko chwalebne, ale obowiązkiem. « Porachować się ze siłami! Chłopów niezawisłych majątkowo jest, jeśli nie parę milionów, to przynajmniej kilkaset tysięcy. Majątek, który oni posiadają jest kilkakrotnie większy, niż majątek tych kilku tysięcy właścicieli większych posiadłości. Każdy niemal obszar dworski jest mniejszy przestrzenią, nie licząc długów na nim ciążyących — niż wieś, a majątek włościan w budynkach, w bydło, zapasach, etc. z pewnością większy od większych obszarów, zwłaszcza w Galicji zachodniej. *Zdobądźcie oświatę dla ludu,*

Przypomniawszy następnie doniosłość w życiu narodowym Polski Konstytucji 3go maja, Sz. Prezydent, streszczonym zarysem tak politycznej jak ekonomicznej sytuacji kraju tak podczas Sejmu czteroletniego jak po ogłoszeniu Konstytucji, wyłomaczył dla czego ta utrzymać się nie mogła a z nią Wolność i Niepodległość Polski. — Nie dosyć dać odpowiednią dążnościom Narodu organizację, trzeba jednocześnie posiadać sposób do wprowadzenia jej w zastosowanie, to jest w życie. Do tego dwa są potrzebne warunki: skarb i siła zbrojna, a raczej jeden tylko, bo pierwszy wyradza drugą. Niestety, Polska Skarbu nie miała, to też i Konstytucja 3go maja, pomimo usiłowań praocjów naszych, zaraz po jej ogłoszeniu, w życie normalne wprowadzoną być nie mogła... Usiłowania w tym względzie pomimo nieprzyjanych historycznych i społecznych warunków, w jakich się Polska od lat stu znajduje, zawsze się pojawiały w Narodzie; im więcej Naród cierpiał pod jarzmem najeźdźców, tem więcej odczuwał błąd Sejmu czteroletniego, który zapomniał o stworzeniu najpierwszego warunku do zabezpieczenia życia konstytucyjnego i tem większych dokładał starań i zabiegów, aby ten błąd naprawić. Długo to trwało, bo dopiero temu lat kilka naszemu pokoleniu było dane, aby skryształizować wiekowe żądanie Narodu i jego ideję, jego słowo, w ciało obrócić. I tak od roku 1887 Skarb narodowy istnieje. Istnieje on w małych jeszcze rozmiarach, ale suma chociaż nie wysoka, jest ona zarodkiem przyszłych usiłowań polskich na drodze niepodległości i samoistności drogiej naszej Ojczyzny. Niech każdy niesie grosz na wysoki ten cel odrodzenia; niech się nie wstydzi i nie waha dać chociażby najmniejszej kwoty, i niech, składając ją na ofiarę ojczystą rozważa, że gdyby nie te małe sumki z wdowiego emigracyjnego powstałe grosza, bogaty nie dałby był, — jak się to już stało, — jeden trzydziści tysięcy, inny dziesięć lub piętnaście. Miejmy nadzieję, że takich bogatych synów ojczyzny będzie dużo i że z czasem Skarb narodowy przyjdzie do takiej cyfry, że sami nieprzyjaciele zmuszeni będą liczyć się z nią. Wtedy dopiero będziemy mogli i oświecić Naród we właściwej mu dążności na jego odwiecznym geniuszu opartej i Konstytucję 3go maja w pełne i prawdziwe zastosowanie w narodowym życiu wprowadzić.

Mowa ta wzniosłem słowem wypowiedziana — a tu zaledwie w odcieniu streszczona — wielkie na umysłach słuchaczy wywarła wrażenie, to też całego towarzystwa oklaskami i wiwatami została opłaconą, jako też i podziękowaniem za bratnią pamięć Towarzystwu genewskiemu.

Ob. Szulc, chemik, młody apostoł nowych idei społecznych, prosi o głos i bierze za temat pytanie: « Jakby twórcy Konstytucji 3go maja zrobili, gdyby z grobów powstawszy, mieli ją zastosować w obec dzisiejszych warunków społecznych i ekonomicznych? » — i w mowie bardzo dobrze i metodycznie ułożonej, zredukowawszy życie Narodu polskiego do li tylko skrajnego socjalistycznego pojęcia, wznosi toast na cześć Polski demokratycznej!...

Wyznać należy, że toast tak sformułowany, w towarzystwie zebraniem najmniejszego echa nie znalazł i, po krótkiej a węzłowej odpowiedzi ob. Zorewicza i wzniesieniu przez tegoż toastu na cześć Polski demokratycznej i postępowej, sam ob. Szulc przekonany zapewne, że grunt narodowy jest gruntem wiedzy czysto polskiej, wypił za Polskę demokratyczną; a jak Pułkownik Miłkowski w obszerniejszej odpowiedzi dowiódł, że twórcy Konstytucji gdyby się dziś pomiędzy nami znaleźli, powiedzieliby nam: « Lopełniliście, spadkobiercy nasi, Konstytucję naszą uwłaszczaniem włościan, idźcie dalej po drodze Konstytucją wytkniętej, a wyzwolicie Ojczyznę », zdaje się, że i sam ob. Sz. wzruszony przyklaskiwał.

Ob. Dr. St., tą razą mówiąc po francuzku, wskazał, że Naród polski, tak wzięty sam w sobie, jak uważany względnie do narodów szczerpu Indo-europejskiego, ma Genjusz własny, sobie właściwy, do którego powinien i musi się stosować, bo on jest podstawą jego życia społecznego, jego rozwoju i jego pomiędzy innymi narodami posłannictwa i znaczenia. Socjalizm z filozofji Hegla, z lekcji Marxa, Liebknechta i innych Niemców wysnuty, jest prawie niemożliwym w Polsce, gdzie ideałem Narodu jest nietylko wolność osobista, ale Braterstwo, Sprawiedliwość i Federacja, czego najdokładnijszym streszczeniem jest właśnie nieprzedawniona Konstytucja 3go maja. Czy ideał narodu zmienił się od lat stu w Polsce? Nie. A zatem akt narodowy, jakim jest Kon-

zróbcie go obywatelem, a o gnębieniu i przewadze szlachty mowy nie będzie. My (t. j. szlachta), powiem wam otwarcie, podobać nie możemy licznym obowiązkom obywatelskim, a majątki nasze także na życie publiczne nie wystarczają — łopnieją przerażająco. — A i liczebnie szlachty gruntowej coraz to mniej, tak iż niedaleka chwila, gdy lud będzie musiał zająć znaczną część stanowisk tych, które szlachta jeszcze zajmuje, bo inaczej w ręce obcych się dostaną. — Dla tego nie ustawajmy w pracy nad budzeniem ludu, niech się garnie do życia publicznego, niech się kształci i dojrzewa, bo w nim przyszłość narodu. *Chłopi dojrzeć muszą na obywateli Polaków, zanim szlachty nie stanie.*»

*
**

— *Jeden z wielu.* — Piszą z Warszawy w miesiącu kwietniu: — Dnia 17 b. m. powiesił się w cytadeli tutejszej policmajster miasta Radomia, niejaki Kiryzenko, zostający tutaj od dłuższego czasu pod śledztwem z powodu niebawmiałych nadużyć, jakich się na stanowisku swem urzędem dopuszczał. Samobójcza śmierć tego wojskowego czynownika odkryła wiele ciekawych i sensacyjnych szczegółów, które rzucają jaskrawe światło na stosunki, panujące w naszych miastach prowincjonalnych i na gospodarkę «diejatieli», rekrutowanych w przedpokojach Hurki i Marji Andrejewny. Kiryzenko — postrach mieszkańców Radomia — karierę swą zawdzięczał pokrewieństwu z gubernatorem radomskim Majlewskim. Po wysłużeniu lat kilku w kawalerji, za protekcją swego krewnego, Kiryzenko został policmajstem w Radomiu i od pierwszej chwili rozwinął swą działalność. Uważając się za apostoła cywilizacji i potęgi rossyjskiej, był prawą ręką miejscowego urzędu

żandarmskiego i gnębił ludność przy każdej sposobności. Zamiast pilnować obowiązku urzędu swego, bezpieczeństwa publicznego i porządków, Kiryzenko popuścił wodze szerokiej naturze i hulał dniami i nocami, a że na to potrzeba było pieniędzy, więc zaczął korzystać z przywilejów czynownictwa i brać łapówki w takich rozmiarach, że nazwisko jego stało się prawie uosobieniem łapownictwa. Protekcja Majlewskiego zasłaniała go długo od odpowiedzialności, ale przypadek odkrył wszystko. Mianowany przed niedawnym czasem do Radomia nowy towarzysz prokuratora spostrzegł w aktach mnóstwo śledztw o kradzieże i rozboje porzeczanych, a stale nie kończonych. To zwróciło jego uwagę i doprowadziło do odkrycia, że Kiryzenko, jako policmajster, zostawał wraz z kilku podwładnymi rewirowymi na żołdzie miejscowych złodziei i opryszków, pobierając stałe opłaty za umarzanie rozpoczętych śledztw. Wdrożone dochodzenie, przeprowadzone zżęcznie przez trzech z Warszawy sprowadzonych agentów tajnej policji, wykryło nadto cały szereg nadużyć, które zaprowadziły Kiryzenkę przed sąd, od którego nie zdołała go zastąpić protekcja wysoko położonego krewnego. Widząc, że nie ma ratunku, bohater łapówki powiesił się w celi więziennej, ku niemałemu zadowoleniu władz wyższych, które nie lubią tego rodzaju spraw wywlekać przed sądy. Miasto Radom odetchnie, jeżeli niebawem gorszego jeszcze złodzieja nie zrobią policmajstem.

*
**

— *Komentarz do reformy podatkowej.* — Wiedeńska *Neue freie Presse* wyrachowała, że w jednym roku 1894 spekulanci, którzy na giełdzie papierami państwowymi handlują i różne «geszefta» ze zbożem, spirytu-

sem, towarami i t. d. robią, «zarobili» nie mniej nie więcej tylko 1137 — słowami: tysiąc stotrzydzieści siedem milionów. Pisząc o tem, tak mówi pismo «*Sprawiedliwość*»: «1) Kto to zapracował te pieniądze, które spekulanci bez pracy, tukać się po bruku wiedeńskim, zgarnęli do swojej kieszeni? 2) Wiele to krwi, potu, nędzy i niedostatku przyległo do tych lekko zarobionych milionów? 3) A nasz «genialny» minister finansów, czemu tego, co potrzebuje, nie idzie szukać na tych milionach giełdowych, zamiast brać z krwawych krajarów chłopskich i rękodzielniczych i nakładać spóżywcze podatki na każdy kasek i każdą kroplę, które biedny lud zje lub wypije?» — Powtarzamy jeszcze raz, że to nie my piszemy — choć się na to godzimy; ale tak pisze wiedeńskie pismo *Gerechtigkeit*.

*
**

— *Należy formie uczynić zadość.* — Sąd obwodowy w Rzeszowie ogłasza, iż na prośbę gminy miasta Rzeszowa wdrożone zostało (w myśl § 6 i 7 ust. z 16 lut-go 1888 nr. 20 Dz. pr.) postępowanie o uznanie Stanisława i Franciszka Wojdałowiczów «za zmarłych» i że kuratorem dla nich ustanowiony został adwokat dr. Malec z substytucją adwokata dra Bindera w Rzeszowie. St. Wojdałowicz urodzony 1 maja 1792 i Fr. Wojdałowicz urodzony 6 września 1784 r. w Rzeszowie w czasie wojen Napoleona I, jako żołnierze austriacy brali udział w tych wyprawach wojennych i dotąd nie powrócili ani żadnej o sobie nie udzielili wiadomości. (Pierwszy liczyłby 103, drugi 111 lat, gdyby żyli). «Wzywa się zatem S. an. i Fr. Wojdałowiczów, aby o sobie udzielili wiadomości ustanowionemu kuratorowi lub sądowi». Będzie to trudno, a więc nastąpi urzędowa amortyzacja obu nieboszczyków.

stytucja majowa, ten zarazem testament czasowo zwicznijętej z prawdziwego narodowego szlaku Starej Polski — skruszonej i za starą żałującą błędy, — a również dzieło wolnej i nad wszystko kochającej Ojczyznę szlachty i na nowo do życia powołanego mieszczaństwa we wspólnie z nią Konstytucję przygotowującego, akt ten, powiada, nie jest zastarzały, i możemy się jeszcze nim posilkować; — i gdyby nam było wolno praktycznym zastosowaniem wprowadzić go w życie Narodu, to dziś, i przez długie zapewne jeszcze generacje, moglibyśmy, w rzeszy ludów, stanąć i stać na ich czele. Zważcie albowiem, że ideałem naszym jest, jak i były «*La Verité et la Justice*», a hasłem Poświęcenie i Federacja pod znakiem: «*Wolni z wolnymi, równi z równymi*». — W takim to duchu żyć i na obczyźnie propagować nasze zasady, wyznanie Wiary polskiej, wypada. W dobie obecnej, jest to największym naszym obowiązkiem, naprzód dla tego, aby uczyć cudzoziemców, że pomimo nieszczęść dziejowych, jesteśmy *samymi sobą* i obcego duchowi Narodu naszego światła nie potrzebujemy, a powtóre, że podług naszego wieszca — należałoby powiedzieć naszego proroka — Adama Mickiewicza, myśmy powinni być światłem i nauką dla innych narodów. To też żywą należy prowadzić propagandę pomiędzy obcymi, na ziemi których żyjemy. Propagować naszej Wiary polskiej zasady, to i sobie i cudzoziemcom oddać wielką przysługę. Propagandę taką każdy z nas, a zwłaszcza żony Polaków co się Polkami przez małżeństwo stały, ich córki i synowie, ciągle w stosunkach z cudzoziemcami, znające ich zwyczaje i władające ich językiem, wielką mogą oddać Ojczyźnie przysługę. Srodkiem do propagandy nie braknie, można je nawet w pewnych regulach zamknąć, tak są niezbita, naukowo dowiedzione jak pytania matematyczne. Przy innej okoliczności zebrania będzie je można sformułować. Tymczasem oprzyjmy się na zwykłych i znanych sposobach służenia ojczyźnie, i starajmy się odnowić, w pośród rzeszy cudzoziemskiej, tę zachwianą sympatię dla naszej sprawy, niemal już nam odebraną przez zbieg ujemnych okoliczności. Jednakże trzeba mieć myśl wytyczną i drogę wskazaną. Wskazodrogą powinna być dla was, Panie, i dla was, Synowie emigrantów na ziemi wygnania urodzeni, «*Księga Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*». Czytajcie tę Księgę,

rozważajcie naukę i reguły w niej zawarte, a w niej znajdziecie natchnienie k'woli missji o jaką was proszę, znajdziecie w niej myśl przewodniczą i podstawy waszej dla Polski działalności. Pozwólcie, żeby was o tem przekonać, abym wam odczytał parę z niej ustępów, a lepszą to będzie dla was wszystkich nauką, jak nie elokwentne i nie dostateczne, pomimo dobrych chęci, moje do was przemówienie.

Tu mówca odczytał, w tłumaczeniu francuzkiem Armanda Levy'ego, rozdział IV «*Księgi Pielgrzymstwa Polskiego*», i zakończył wyrażeniem nadziei, że stosownie do nauki Mickiewicza postępując, zasłużymy się nie tylko obcym narodom ale i Polsce, która z wyższej woli przeznaczenia, stanie się przewodniczą gwiazdą w ich dziejowej ewolucji.

Oklaski i pieśń «*Boże coś Polskę*», później «*Z dymem pożarów*» zabrzmiały na raz, i całe towarzystwo wtórowało grze artystycznej Pani Zorewicz.

Piękna córeczka zawsze usłużnego Sekretarza Towarzystwa «*Bratnia Pomoc*» odśpiewała bardzo rzewnie «*L'Amé de la Pologne*», a ojciec jej ob. Łuk. oddeklamował «*Redutę Ordona*». Obyw. Mich. i Konop., młodzi i przyjemni ludzie, stosownie do miejsca i okoliczności wierszami, wywoływali i brawa i czasem widzialną łzę, tocząca się po licach obecnych starszych posiwiatłych wiarusów. — Młodzietka, ale bardzo utalentowana pod względem naukowym i artystycznym, Panna Szalas, odśpiewała przy fortepianie, koncertową część z «*Mireille*» i wywołała ogólne oklaski nie tylko z powodu pięknego i wywieszzonego głosu, ale także z powodu rzeczywistej artystycznej metody, jaką posiada łączoną z wysokim poczuciem poezji.

Godziny ubiegają, północ nadchodzi, a miło i błogo każdemu, bo każdy przyjął budującą polską komunję. Rozstaliśmy się, ściskając sobie serdecznie ręce i mówiąc do widzenia, przy okrzyku: Niech żyje Polska! Niech żyje Pułkownik Milkowski!

ALFA.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Towarzystwo Polskie Wzaj. Pom. i Dobroczynności w Konstantynopolu.

SPRAWOZDANIE za rok 1894.

Towarzystwo liczyło : członków czynnych 26, członków honorowych 12.

W bibliotece znajdowało się :
w polskim języku dzieł... 431, tomów 575
w innych językach dzieł... 244, tomów 275

Razem dzieł 675, tomów 850

Ruch fundusów :

Przychód		piastrow
Pozostałość z roku 1893		844
Wkładki członków czynnych		584
Promesy		700
Zaliczki członków na zaciągnięte pożyczki		1782
Inne dochody		295 ³ / ₄
Razem		4205 ³ / ₄

Rozchód		piastrow
Nabożeństwa		365
Szpital		540
Pogrzeby		101
Ułatwienie podróży, szukającym pracy czterem rodakom		419
Zapomogi biednym		632
Bilet na koncert, dany w ambasadzie francuskiej na cele dobrocz.		58
Lokal, poczty, litografie i inne wydatki biurowe		951
Pozostałość na rok 1895		1139 ³ / ₄
Razem		4205 ³ / ₄

Stan finansowy tow. na r. 1895 :

Gołówka w kasie	4139 ³ / ₄
Na pożyczkach u członków	1512
Zaległe wkładki	5513
Zaległ. z koncertu danego w 1893 r.	1342
20 oblig. Chemins de fer Ottomans	
wartość kursowa 130 fr. każda	12350

Razem piastrow 21856 ³/₄

Otrzymywaliśmy bezpłatnie następujące pisma : Wędrowiec, Gazeta Polska, Przegląd Emigracyjny, Goniec i Iskra, Zgoda, Gazeta Polska w Chicago, Wiara i Ojczyzna.

Zarząd Towarzystwa na rok 1895 :

Prezes S. Morawski, Wiceprezes Fr. Radomski, Sekretarz N. Niedźwiecki, Skarbnik A. Tarnawski, Bibliotekarz F. Rybar-kiewicz.

Adres Tstwa : S. Morawski, Administration des Phares à Constantinople.

Konstantynopol, 18 lutego 1895 r.

Prezes S. MORAWSKI.

*

**

Tstwo Pracujących Polaków w Paryżu.

Niniejszem podajemy do wiadomości robotnikom Polakom, przebywającym za granicą lub mającym zamiar opuszczenia kraju, że istniejące w Paryżu Tstwo Pracujących Polaków grupuje przebywających w mieście tem robotników naszej narodowości, w celu zadosyć uczynienia ich moralnym i materialnym potrzebom.

Towarzystwo Pracując. Polaków posiada kasę chorych, bibliotekę książek polskich, urządza odczyty i zabawy.

Swieżo przybyłym rodakom podaje wskazówki, potrzebne do wyszukania zajęcia.

Utrzymuje książkę z adresami wszystkich (według możliwości) Polaków, przebywających w Paryżu.

Prócz tego Towarzystwo Pracujących Polaków udziela listownie informacji, leżących w zakresie jego kompetencji, na zapytania interesowanych z Polski lub innych krajów.

Adres sekretarza :

Klimowicz, 55, boulevard St-Marcel, Paris.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

PRACE UCZONYCH POLAKÓW ZA GRANICĄ. — Od lat paru w uniwersytecie genewskim, obok profesora Graebe, chemję w charakterze asystenta jego wykładał młody Dr. Kazimierz Łagodziński, pracując w laboratorium i odkryciami zbogacając naukę. Owoce prac jego ogłaszają dwa czasopisma niemieckie : « *Berichte der Deutschen chemischen Gesellschaft* » i « *Justus Liebig's Annalen der Chemie* ». W pierwszym, w roczniku XV, zeszyt 10 i w roczniku XVII, zeszyt 7 i 17, znajdują się następujące spółziomka naszego rozprawy : « *Ueber Phenylanthranilsäure und Acridon* », « *Ueber β. Antrachicon* », « *Ueber die Constitution des Polythymechinons* », « *Ueber 1-2-Diäxylnapht-3-4-acridos* »; drugie zawiera w sobie pracę prof. Graebe, dokonaną wespół z Drem K. L. : « *Ueber Acridon* », jakoteż w innych rozprawach powoływanie się na naszego ziomka. Sądząc wedle tego, co Dr. K. Łagodziński dokonał, nie licząc wieku lat trzydziestu, mamy już prawo szczerzyć się, że w osobie jego przybywa Polsce uczony, którym się chlubić będziemy mogli.

« SWOBODA », pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym, dwutygodnik, wyszedł Nr. 2 we Lwowie i zawiera : Czy zgoda z losem? — Z pod trzech zaborów. — Agitacja pośród włościanstwa. — Towarzystwo demokratyczne polskie. — Czy wolno się bronić? — Do broni! wiersz A. Urbańskiego. — Koresp. ; z Przemysła. — Zapiski. — Odp. od Redakcji. — W odcinku : Z kosza redakcyjnego!

« PRZEGLĄD WSZEKPOLSKI », Nr. 10, wyszedł we Lwowie i zawiera : Wymowa i nap. R. Skrzycki. — Polacy w Brazylji. — Jeszcze słów kilka o Texasie, nap. R. Siemaszko. — Z całej Polski, nap. Zagiewski. — Z zaboru rosyjskiego. — Korespondencje : z Saksonji, z Rio-Janeiro, z Kurtyby, z Massaranduby. — Dział ekonomiczny : Handlowa działalność Kółek rolniczych, nap. Z. Poznański. — Kronika życia polskiego. — Odp. od Redakcji. — Ogłoszenia.

BULLETIN POLONAIS, Nr. 82, wyszedł w Paryżu i zawiera : Causerie litteraire. — Les rois de Pologne et l'abbaye de Ste Gilles. — Lutte séculaire de la nation polonaise pour son indépendance (suite). — Académie des Sciences de Cracovie. — Variétés. — Nécrologie. — Espoir (poésie).

« MALOWNICZY OPIS POLSKI czyli Geografia ojczyzstego kraju », ułożył Józef Chociszewski ; wydanie drugie poprawione i pomnożone. Nakład K. Kozłowskiego w Poznaniu. Cena bardzo niska, bo tylko franków 5 za egzemplarz z przesyłką. — Nabyć można dzieło to ze wszech miar zasługujące na rozpowszechnienie, w Paryżu w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four.

NEKROLOGJA

Józef Kozerski, kapitan wojsk polskich z r. 1863, zmarł we Lwowie.

†

Seweryn Koszowski, oficer 2go pułku ułanów polskich w wojnie węgierskiej, zmarł w Kołomyi.

†

Ksiądz Walery Przewłocki, oficer od ułanów w legji polskiej na Węgrzech, oficer od kozaków sultańskich, uczestnik powstania r. 1863 (komisarz wojenny w oddziale pułkownika Z. Miłkowskiego), ostatnio generał Zmarłychwstańców, zmarł w Rzymie w 67 roku życia.

†

Zofia z Krokoszyńskich Gregorowicz, wdowa po zmarłym przed kilku laty w Paryżu znanym i powszechnie szanowanym emigrancie z 1863 r., zmarła w Paryżu 27 maja r. b. w 58 roku życia.

†

Florjan Jaworski, więzień stanu z r. 1846, gorący do końca żywota patriota, ur. r. 1817, zmarł w Tarnowie.

†

Leon Kopczyński, oficer wojsk polskich z r. 1831, więzień stanu z r. 1846, komisarz Rządu Narod. z r. 1863, zmarł w Krakowie w 82 r. ż.

†

Oswald Szymanowski, syn Józefa, generała polskiego, wychodźca, znany z dobroczynności, zmarł w Genewie w 75 r. ż.

†

Aleksander Despot Zenowicz, za spisek studencki zesłany na Syberję, awansował w służbie rządowej na gubernatora Tobolska, na tem jednak stanowisku, nie zapierając się polskiego pochodzenia, osładzał dolę skazańcom za powstanie styczniowe ; urodz. w powiecie Trockim na Litwie, zmarł w Krymie w 67 r. ż.

†

Mikołaj Żukowski, uczestnik powstania r. 1863, Rosjanin stale, wiernie i rozumnie sprawie polskiej sprzyjający, zmarł w Genewie w 62 r. ż.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. K. we Lwowie. — Do przyszłego numeru.
X. w Poznaniu. — Wyglądamy.

Skarb Narodowy

Złożono w Dyrekcji Muzeum rapperswylsk. Z Ameryki, za pośredn. Komisarza K. N. fr. 2.879,37.

Złożono w Administracji « W. P. Słowa » w PARYŻU :

P. Trojanowski z Paryża fr. 10.
P. Słowacki z Saint-Denis fr. 6.

Razem fr. 16.

które oddane zostały Pułk J. Gałęzowskiemu.

SPROSTOWANIE

Przed wykazem datków na Skarb Narodowy przysłanych do Skarbnika Zw. Wych., zamieszczonym w 185 Nrze « W. P. Sł. », przepuszczonem zostało, że datki te pochodzą od założonej w Sofji (w Bólgarji) « Skarbonki Polek ».

Wykaz składek na Szkołę ludową w Białej, imienia Adama Asnyka

Za pośrednictwem Pani E. Korytko fr. 62,00 i 5 rs.
Za pośredn. Dra Panny M. Sulickiej. fr. 8,50
Za pośredn. P. M. K. Gierszyńskiej. fr. 126,00
Osobno Pani S. Zielińska nadesłała. fr. 5,00
» Pan A. Reiff fr. 5,00

Razem fr. 206,50 i 5 rs.

Kwotę powyższą wraz z czterema listami odesłałam d. 25 maja pod adresem Panny Maryi Siedleckiej, członka Krakowskiego Kola Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej, ul. Szpitalna, 1. 7.

M. K. Gierszyńska.

Ouarville (Eure et Loir).

PACIERZ

Do koła spokój, do koła mrok szary,
Bładym płomykiem lampa drga i świeci.
Północ miastowe wybiły zegary,
Godzinę pierwszą i drugą... Czas leci —
Zdaleka płyną coraz cichsze gwary,
Przez drzwi dolata senny oddech dzieci,
Słyszę westchnienie piersi śpiącej żony —
Cisza—sen... Cóż to? Słuch wytyżam. Dzwony!

Pożar!.. Nie.—Odblask to lampy mnie złudził,
Jednak słyszałem dźwięk, co się rozszerzył.
Może to duch się Kilińskiego zbudził
I Świętokrzyski dzwon nagle uderzył?...
Złudzenie! — Dzisiaj świat tak się ostudził
I tyle hańby i podłości przeżył,
Że możesz w oczy mu pluć — on plunięcie
Weźmie za ręki wilgotnej dotknięcie.

* O! ja nie bluźnię tobie, duchu świata!
Wierzę w twą mądrość, lecz w zacość nie
wierzę.

Znam tych, co w więzach przepędzili lata,
Choć oni byli wolności szermierze —
Znam w płaszcz monarszy odzianego kata,
W szaty człowiecze obleczone zwierzę,
A żaden z ludów nie powie Europy:
«Precz — trądzcie ziemi!» — Nie — liżę mu stopy!

I jeden naród znam, co podniesiony
Na bohaterów dawnej, złotej tarczy,
Z okrzykiem: wolność! w proch roztrącał
trony.
Zdobywszy wszystko, dzisiaj, jak pies,
warczy

Na lud pokrewny duchem, w grób złożony —
Dziś mu na krzyk ten już piersi nie starczy —
Z twarzą służalca stoi, jak przed Bogiem,
Dziecię wolności, przed wolności wrogiem.

I w pył rzucono bohaterów szaty,
Wygnano piękno z każdej ludzkiej duszy,
Myśl nie wybiega w zasłoneczne światy,
Przed wzlotem już się orle skrzydło kruszy,
Kwiaty męczeństwa, to przekłete kwiaty!
Dziś na krzyk żadna już pierś się nie ruszy,
Choć — by to krzyk był rodzzonego brata —
O! ja nie bluźnię tobie, duchu świata!

Słyszę oddechy dzieci... Mój malutki
Syn się rozbudził i w półsennie szepce
Jakiś wyśniony o Polsce wiersz krótki —
Skladał już rymy, kiedy był w kolebce.
Czem będzie syn mój? — Mam na sercu smutki,
Może go życie złamie i los zdepece,
Może w okrutną targając się walce,
Na arcie duszę położy — i palce...

Czy ty wiesz, dziecię, co to pieśń dziś znaczy?
Nie myśl, że ona upadłam z szafiru
Duchem, co białe sny twe wytłomaczy
I gmachy tobie ukaże z porfiru —
Ona jest jękiem i krzykiem rozpaczy,
Otwartą drogą do kopalń Sybiru —
Umarłych piewców dawna, złota mara,
Może być jeszcze... modlitwą do Cara!

O nie — nie! — Ust twych nigdy nie poruszy
Pacierz podobny... Słowami innymi
Do twej dziecięcej przemawiała duszy
Matka, ramiony garnąc ciebie swemi
I serce piekiel oddając katuszy —
Innym pacierzem, wziętym z krwi tej ziemi
I łez i bólu... I — bładny jej lica,
Gdy cię uczyła cierpieć — męczennica!

Ale w niezmiernej tej modlitwy głębi
Chrystusowego nie masz przebaczenia,
Wielki tam spokój, lecz nie ten gołębi,
Co ziemię cierpień w raj ekstazy zmienia —
To niewolników modlitwa, co gnębi
Myśl, ale pancerz wykuwa z kamienia,
Z krzywd długoletnich wylęgła, z popiołów
Oplwanych, — pacierz ludzi — nie aniołów:

— «Ojcie nasz który królujesz na niebie,
Wierzę, że groźne rozkoiszesz morze —
W ruchu wszech ludów ujrzym, Boże, Ciebie,
W gromach bitw wielkich poznamy Cię,
Boże!

I, gdy na ojców naszych staniesz glebie,
Na to wiekowe stąpisz męczeństw łożo —
Gdy ujrzysz słońca zgasłe, serc martwoję:
Przypomnisz własny Swój Krzyż i Golgotę.

«Wierzę, że dłoń swą położysz na sierpie
I wytniesz chwastów nikczemne badyle —
W tej wierze swoją moc i siłę czerpię...
Lecz czasem takie napiwają chwile,
Że klnę dzień swego poczęcia i cierpię
Jak szatan. — Panie! Ojczyzna w mogile,
A przy niej tysiąc dróg ubitych święci,
Wszystkie, na północ — drogi naszych dzieci!

* «Nieraz pacierza ja się zacząć boję,
Drżąc, by mej wiary nie prysnęła zbroja —
Bo zamiast mówić: Przyjdź królestwo Twoje!
Ja wołam: Gdzie jest sprawiedliwość Twoja?
I, blada, u stóp krzyża Twego stoję,
A w morzu zwątpień tonię dusza moja
I, nim się w sercu zbolałem rozedni,
Trucizną dla mnie jest ten chleb powszedni.

«I nie wiem, czem się Imię Twoje święci:
Tryumfem gwałtów, czy męczeństwa wonią,
Bo wielbią Ciebie na krzyżu rozpięci
I ci, co niosą mord nikczemną dłońią,
I zwyciężają podli, giną święci —
I nie wiem, kogo anioły Twe bronią,
I gdy u stóp mych coraz krwawsza rola,
Rzucam krzyk z piersi: To nie Twoja wola!

«Widzisz, o Panie! dziecka mego ręce
W kornej modlitwie zwrócone ku Tobie.
To dziecię moje ja oddaję ręce,
Zawczasu w jego sercu krzyż Twój żłobię
I myśli jego zwracam niemowlęce
Ku Polsce, którą położono w grobie —
I — Panie! piekiel przeżywam godziny,
Gdy szeptać muszę: Nie przebacząj winy!

«I choć mną nieraz zatarga obawa,
Że duszy własnej odtrącam zbawienie —
Czoło pobladłe, schyłona postawa
Nie mówią: Nie wódz nas na pokuszenie!
W sercu mem myśl się rodzi straszna, krwawa,
I w oczach dziecka widząc żar, płomienie:
— «Mścij się!» z ust pada okrzyk nieroztropny
I — «amen!» kończy ten pacierz okropny.»

Takiej modlitwy nie zapomną dzieci,
Ni warg zbiegających, ni tych słów boleści,
Ni łzy, co wtedy w oku matki świeci,
Tej łzy, co lata strasznych cierpień mieści —
Z modlitwy takiej, z czasem, krzyk wyleci
I burzą wielkich wicherów zaszeleści...
Grom, który zagrzmi nad niewoli domem,
Ogromnym będzie — lecz ostatnim gromem.

Matki! wy uczcie tej modlitwy synów,
Na krzyż wskazując, szepcąc Polski imię —
W krainie Piastów, w ziemi Giedyminów,
Niech żadne serce, żadna pierś nie drzymie,
Nie cichych cierpień czas idzie — lecz czynów,
Bo piersi, zemstą nabrzmiałe — olbrzymie
Będą, bo ludów serca znieważone
Sięgną po praw swych wydartą koronę.

Lecz, nim nadejdą białych świtów czasy,
Nad ziemią złote słońce się podniesie —
Idźmy przez Polski niwy, Litwy lasy,
Przez łany Rusi, gdzie kłos bujny gnę się,
Gdzie huczają machin wyprężone pasy —
Niech każdy Polskę w dłoniach swych przy-
niesie

I, jak najdroższy, najświętszy dar boży,
Na wszystkich progach kmiecych chat położy.

A zapłacona każda łza zostanie
I każda zmarszczka zbolalego czoła.
I gdy w powietrzu trąb ozwie się granie,
Dwory się wszystkie poruszą i siola —
Miljon poleże, drugi milion wstanie,
Fal takich żadna moc wstrzymać nie zdoła...
I nędzy wszystkiej skruszy się ostatek —
Świat spyta: Co to? — Pacierz polskich matek!

DERWID.

SONET DO MŁODOŚCI

Młodości! czemuś przemkła bez śladu jak cień!
Z tobą świat cały marzeń znikł mi w lat pomroku,
A ze złotych snów tkaniki, każdy rok po roku,
Ścierał nie jedno błogie nadziei złudzenie,

Zostawując mi w zamian tylko... doświadczenie.
«Rzecz słodką», rzekł Słowacki. — Ten miód w ży-
cia toku,
Jest hamulcem dla czynu, kataraktą w oku
I głuchotą na ludzkie jęki i cierpienie —

Jest wreszcie obrachunkiem przyczyn, następstw,
względów...
Młodości! sercu twemu obcą jest rachuba,
Więc płodzisz myśli wzniosłe, stwarzasz czynów dziel-
ność.

Boś ty źródłem szlachetnych uczuć i popędów;
A gdy liczba kieruje czynem samolubą:
Działem jego dobrobyt — twoją... nieśmiertelność.
ALEX. ZDANOWICZ.

Nicea d. 17 Maja 1895.

Handel Win i Likierów w Bordeaux
J. E. PRAT

Reprezentant powyższego Domu P. Adam Budryk, Emigrant z 1863 roku, mieszkający w Paryżu, Rue Dugommier, 21, poleca się sz. publiczności polskiej. Artykuły przez niego przedstawione, są w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach. — Próbkę, na żądanie, dostarczone będą *franco*.

Adres: M. A. BUDRYK,
21, Rue Dugommier, à Paris.

DOM ZDROWIA na uleczenie bez operacji raka, wszelkich innych narośli i ran, Dra Kamińskiego z fakultetu warszawskiego i francuzkiego. Rady i leczenie przez korespondencję Adres 46, rue du Midi, Lyon — Villeurbanne. (Miasto i wieś przy parku Tête-d'or). Liczne dowody bezpowrotnego wyleczenia od lat 18.

W druk. A. Reiffa w Paryżu, 3, rue du Four, są do nabycia następujące szacowne i popularne dzieła:

DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA
wydanie zupełne w IV tomach w 2 wolum. oprawne.
Cena z przesyłką tylko fr. 7.

DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO
wydanie zupełne w 6 tomach, w 1 vol. broszowane.
Cena z przesyłką tylko fr. 5.

Tekę Nieczui

Postanie Jmć Pana Nieczui do Małych Polaków i czerwonych Rusinów etc.

Dzieło to zawiera 304 str. in-8°, wydane w roku 1883, i w owym czasie wiele rozgłosu zrobiło zwłaszcza w Galicji i W. Ks. Poznańskim. — Autor, który jest jednym z najpierwszych powieściopisarzy polskich, pragnąc ułatwić nabycie tego dzieła przez Polaków na emigracji, w Europie i w Ameryce, przeznaczył pewną ilość egzemplarzy po cenie znacznie niższej, bo zamiast 6 fr. tylko 2 fr. które są do nabycia w Administracji «W. P. Śl» w Paryżu, 3, rue du Four.

PIAST I KOŚCIUSZKO

przez Janka z Grzegorzewic (z rycinami).

Książeczka ta napisana w duchu patriotycznym a wydana przez zasłużonego nakładcę licznych publikacji polskich p. K. Kozłowskiemu w Poznaniu, opuściła w tych dniach prasę drukarską. Dziełko to witamy jako pożyteczny dorobek naszej literatury ludowej i polecamy je Czytelnikom W. P. Śl. Cena egz. (64 str. in 8°) z przesyłką fr. 1, nabyć można w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four.

POSZUKIWANIE

KTOBY ZNAŁ ADRES JÓZEFA CHOJNACKIEGO
który w Genewie prowadził handel fortepianów, upraszam o łaskawe przysłanie mi takowego.
Adres: HIP. TCHÓRZEWSKI, Krawiec, rue du Marché, 40, Genève.

Le gérant-propritaire: A. REIFFA

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.